

Dyrektorka Światowego Kongresu Ujgurów: W Xinjiangu wciąż panuje atmosfera strachu



W Xinjiangu wciąż ludzie [zamykani są w obozach pracy](#). Pekin śledzi ujgurską społeczność także w Europie, a zachodnie rządy milczą – [mówi w obszernym wywiadzie](#) przeprowadzonym przez Radio Swoboda Zumretaj Arkin, dyrektorka Światowego Kongresu [Ujgurów](#).

Z Xinjiangu, prowincji w północno-zachodnich Chinach, gdzie mieszkają Ujgurzy i przedstawiciele innych turkojęzycznych grupy etnicznych, wciąż napływają zatrważające wieści o ludziach wysyłanych do [obozów pracy](#). Światowa opinia publiczna z różnych względów przemilcza to zagadnienie.

Światowy Kongres Ujgurów, organizacja zrzeszająca

przedstawicieli tego narodu z całego świata, zorganizowała w dniach 24-27 października w Sarajewie, stolicy Bośni i Hercegowiny Zgromadzenie Ogólne. Było to ósme spotkanie w tej formule, na które przybyli delegaci z 25 krajów z kilku kontynentów. W rozmowie z Radiem Swoboda Zumretaj Arkin opowiedziała o tym, jak chińskie władze starały się przeszkodzić temu wydarzeniu i jak traktowani są Ujgurzy w chińskim Xinjiangu.

Zumretaj Arkin twierdzi, że Sarajewo nieprzypadkowo zostało wybrane na miejsce konferencji, gdyż w kraju tym doszło całkiem niedawno do ludobójstwa, które jak dotąd nie zostało rozliczone i że pomiędzy sytuacją w Bośni w latach 90. XX w. a współczesną sytuacją Ujgurów w Chinach jest wiele analogii.

Dyrektorka twierdzi też, że chińskie władze nie ustają w szykanowaniu ujgurskich działaczy. „W czerwcu ogłosiliśmy, że nasze walne zgromadzenie odbędzie się w Sarajewie. Od tamtej pory spotkaliśmy się z wieloma groźbami, kampaniami oszczerstw przeciwko członkom naszego Kongresu i kandydatom ubiegającym się o wysokie stanowiska w nim. [...] Nasz kolega kandydujący na stanowisko przewodniczącego otrzymał takie groźby bezpośrednio od chińskich władz. Ja i niektórzy z moich kolegów byliśmy celem kampanii oszczerstw w internecie z różnych kont. Dostawaliśmy też masowo spam od botów lub chińskich kont. Skrzynka pocztowa jednego z naszych współpracowników została zhakowana, a hakerzy wysłali e-maile do wszystkich uczestników kongresu z informacją, że wydarzenie zostało przełożone. Użyli nawet podpisu naszego byłego prezesa. Chińska ambasada zagroziła, że nie dopuści do wydarzenia i zapowiedziała, że zorganizuje wypadek samochodowy [...]”.

Arkin twierdzi, że w wielu krajach Europy chińskie służby śledzą ujgurskich aktywistów, wykorzystując do tego również Ujgurów, będących na ich usługach, co powoduje paranoiczne zachowania wśród członków ujgurskiej społeczności na wygnaniu. „Na przykład w Belgii i Niemczech odnotowano przypadki osób

szpiegujących społeczności dla chińskich władz. Wykorzystują również media społecznościowe i technologię do cyfrowego nadzoru. [...] Policjanci z Chin dzwonią do nas, grożąc konsekwencjami wobec naszych krewnych [...] Zastraszanie jest jawne [...] Kiedy uczestniczyłam w różnych konferencjach, byłam śledzona przez chińskich dyplomatów w ONZ, robili mi zdjęcia [...]”.

Jedną z głównych przyczyn, zdaniem dyrektorki, dla których Ujgurzy są prześladowani, jest wiara. W ostatnich latach zburzono w Xinjiangu kilkanaście tysięcy meczetów, a za przestępstwo uważana jest nawet modlitwa w domowym zaciszu.

Zapytana, dlaczego w sprawie tej milczą władze krajów środkowoazjatyckich (w Xinjiangu prześladowaniom podlegają też m.in. Kazachowie i Kirgizi), Arkin odpowiada: „Potępiamy milczenie rządów Azji Środkowej, zwłaszcza że w obozach są także obywatele tych krajów [...] Jednak rządy te są w dużej mierze zależne wobec Pekinu z powodu Inicjatywy pasa i szlaku, przynależności do Szanghajskiej Organizacji Współpracy i całej infrastruktury, którą Chiny zbudowały w ich krajach [...] Ponadto rządy krajów Azji Środkowej też nie są wzorem w kwestii przestrzegania praw człowieka [...]”.

Dodała też, że choć kraje Zachodu takie jak Wielka Brytania czy Niemcy okazują dużą pomoc ujgurskiej diasporze, o tyle nie wywierają nacisku na Chiny, ponieważ zagadnienia praw człowieka są przyćmiewane interesem ekonomicznym, a rządy tych krajów nie przywiązują należytej wagi do istnienia obozów pracy w Chinach, jak również do faktu eliminacji elity intelektualnej Ujgurów poprzez skazywanie jej przedstawicieli na długoletnie wyroki więzienia.

Ujgurzy to naród bez własnego państwa, którego liczebność szacowana jest na 10-12 mln osób. Najwięcej Ujgurów mieszka w chińskim Xinjiangu, poza tym żyją w kilku państwach Azji Centralnej, a także m.in. w Turcji i Rosji. W ostatnich latach

głośno jest o masowych aresztowaniach i zsyłkach do obozów pracy przedstawicieli tej mniejszości w Chinach. Władze w Pekinie starają się na siłę asymilować Ujgurów, wynaradawiając ich i rugując tradycje, język, kulturę i wiarę muzułmańską.

[Źródło](#)

Chiny zbierają DNA ludzi z Tybetu, w tym przedszkolaków, “w celu zapobiegania przestępczości”



Komunistyczna Partia Chin zbiera próbki DNA od ludzi mieszkających w Tybecie, w tym dzieci w wieku pięciu lat.

- KPCh opisała to jako część akcji “wykrywania przestępczości”.
- Krytycy postrzegają bazy danych, które powstały w jej wyniku, jako środek kontroli społecznej.
- W kwietniu policja w hrabstwie Nyemo pobrała DNA z całych klas dzieci w trzech oddzielnych przedszkolach bez zgody rodziców.

Komunistyczna Partia Chin zbiera próbki DNA od ludzi

mieszkających w Tybecie, w tym dzieci w wieku pięciu lat, wynika z nowego raportu Human Rights Watch. W [nowym raporcie](#) opublikowanym w poniedziałek, grupa przedstawiła nowe dowody wskazujące na “systematyczne pozyskiwanie DNA” występujące w kraju. KPCh opisała to jako część akcji “wykrywania przestępczości”, chociaż krytycy postrzegają bazy danych, które powstały w jej wyniku, jako środek kontroli społecznej.

Human Rights Watch wyjaśnia:

Nie ma publicznie dostępnych dowodów sugerujących, że ludzie mogą odmówić udziału lub że policja ma wiarygodne dowody postępowania, które mogą uzasadniać takie pobranie.

Wysiłki związane z gromadzeniem DNA rozpoczęły się w 2019 r. w ramach kampanii policyjnej nazwanej “trzema wielkimi” – inspekcja, dochodzenie i mediacja. W tym samym czasie chiński rząd szukał również osób do budowy baz danych DNA w regionie.

Bazy danych

Publicznie dostępne raporty policyjne i artykuły w państwowych mediach dowodzą, że zbiera się DNA w 14 różnych miejscowościach w każdym regionie na poziomie prefektury w Tybetańskim Regionie Autonomicznym (TRA). W raporcie opisano również zbiórki w regionach Tybetu poza granicami TRA. W niektórych przypadkach bazy danych obejmowały nawet pięcioletnie dzieci.

Żadna wieś nie może być pominięta z miasteczka, żadne gospodarstwo domowe nie może być pominięte w wiosce, ani żaden człowiek nie może być pominięty w gospodarstwie domowym.

W kwietniu policja w hrabstwie Nyemo pobrała DNA z całych klas dzieci w trzech oddzielnych przedszkolach bez zgody rodziców.

Tybet znajduje się pod kontrolą Pekinu od czasu jego aneksji ponad 70 lat temu, chociaż Tybetańczycy odrzucają roszczenia terytorialne KPCh.

[Źródło](#)

Prawie wszystkie rządowe witryny informacyjne dotyczące COVID są tajnymi operacjami SZPIEGOWSKIMI



Europejscy naukowcy [opracowali badanie](#) ujawniające, że rządowe witryny informacyjne dotyczące (COVID-19 są koszmarem naruszającym prywatność – *niech opinia publiczna się strzeże!*

Dokument zatytułowany „Pomiar plików cookie w witrynach rządowych”, finansowany przez Europejską Radę ds. Badań Naukowych (ERC), Unię Europejską (UE) i rząd hiszpański, wyjaśnia, że „witryny rządowe są zasadniczo wykorzystywane jako „pojedynczy punkt” monitorowania i śledzenia całej populacji kraju” za pomocą plików cookie.

Badacze przyjrzeni się trzem różnym rodzajom stron internetowych, w tym oficjalnym rządowym stronom internetowym krajów „G20” na całym świecie; strony internetowe organizacji

międzynarodowych, takich jak ONZ; oraz popularne strony internetowe wykorzystywane przez społeczeństwo do śledzenia i informacji o Grypie Fauciego. Przyjrżeli się wykorzystaniu plików cookie w każdej witrynie i doszli do wniosku, że ponad 90 procent witryn rządowych „tworzy pliki cookie zewnętrznych modułów śledzących bez zgody użytkowników”.

„Ciasteczka internetowe były wykorzystywane do zbierania informacji o aktywnościach i zainteresowaniach użytkowników w Internecie” – wyjaśnia gazeta.

„Niesesyjne pliki cookie, które są tworzone przez moduły śledzące i mogą trwać przez kilka dni lub miesięcy, są powszechnie obecne nawet w krajach, w których obowiązują surowe przepisy dotyczące prywatności użytkowników. Pokazujemy również, że powyższe jest problemem dla oficjalnych stron internetowych organizacji międzynarodowych oraz popularnych serwisów, które informują opinię publiczną o pandemii COVID-19”.

Oto wskazówka: w pierwszej kolejności nie odwiedzaj żadnych rządowych witryn COVID, a nie będziesz śledzony

Innymi słowy, największe gospodarki świata angażują się w nieujawnione i potencjalnie nielegalne programy szpiegowskie i inwigilacyjne za pośrednictwem oficjalnych rządowych stron internetowych, z których społeczeństwo korzysta, aby dowiedzieć się o COVID i angażować się w inne formy konsumpcji propagandy.

Spośród 5550 rządowych witryn internetowych i ponad 118 000 adresów URL administrowanych przez rządy ponad 50 procent ich plików cookie należy do stron trzecich, podczas gdy od 10 do 90 procent pochodzi od znanych trackerów.

„Większość z tych ciasteczek ma żywotność dłużej niż jeden dzień, a wiele z nich wygasa rok lub dłużej” – ujawnia badanie.

Około 60 procent witryn rządowych używa co najmniej jednego pliku cookie stron trzecich, a 95 procent lub prawie wszystkie tworzy pliki cookie bez zgody użytkownika. Nawiasem mówiąc, pliki cookie stron trzecich są „znane z tego, że śledzą użytkowników w celu gromadzenia danych”, wyjaśnia badanie.

Rządowe strony internetowe dotyczące chińskiego wirusa są najgorszymi przestępcami, ponieważ 99 procent zawiera ukryte pliki cookie, które zostały tam umieszczone bez zgody użytkownika.

„Na przykład bardzo popularna strona internetowa z globalnymi mapami dotyczącymi przypadków COVID-19, prowadzona przez [Johns Hopkins University](#), dodaje pliki cookie z 7 trackerów” – czytamy dalej.

„Wszystkie pozostałe witryny Top 10 to oficjalne krajowe witryny informacyjne w krajach europejskich, które mają co najmniej trzy trackery. Amerykańskie Centra Kontroli i Zapobiegania Chorobom (CDC) również znajdują się w pierwszej dziesiątce, z plikami cookie powiązanymi z trzema trackerami”.

Kiedyś tego typu rzeczy miały miejsce tylko w krajach jawnie komunistycznych, takich jak Chiny, które przodują w totalitaryzmie. Jednak ostatnio Stany Zjednoczone i inne mocarstwa zachodnie wydają się naśladować model Komunistycznej Partii Chin, narzucając w swoich krajach systemy typu „społecznej oceny kredytowej”.

Grypa Fauciego szybko stała się powszechnym pretekstem do naruszania prywatności ludzi, wymuszania pewnych restrykcyjnych zachowań, a nawet popełniania gwałtu medycznego w formie obowiązkowego maskowania i „szczepienia”.

Okazuje się, że nawet w sieci rząd łamie prawa ludzi i śledzi ich zachowanie bez pozwolenia. Pełny zakres powodów, dla których rząd chce śledzić zachowanie ludzi w Internecie, jeszcze nie został ujawniony.

Branża technologiczna opracowuje technologię AI czytającą w myślach, która jest w stanie mierzyć lojalność obywateli wobec rządu



Chińscy naukowcy [twierdzą](#), że opracowali nową technologię sztucznej inteligencji (AI) zdolną do „czytania w myślach”.

The Sunday Times (Wielka Brytania) po raz pierwszy doniósł o dziwnej i niepokojącej technologii, która rzekomo zostanie wykorzystana do pomiaru lojalności obywateli wobec Komunistycznej Partii Chin.

Podobnie jak wiele innych technologii Orwellovskich, ta technologia AI kontroli umysłu prawdopodobnie przejdzie test w komunistycznych Chinach, by ostatecznie zostać udostępniona

reszcie świata.

Usunięte wideo i powiązany artykuł z Chińskiego Kompleksowego Narodowego Centrum Nauki w Hefei wyjaśniają, że technologia AI może analizować mimikę twarzy i fale mózgowe ludzi narażonych na „myśli i polityczną edukację” KPCh, znaną również jako *propaganda*.

Jak wyjaśnili naukowcy, wyniki można następnie wykorzystać do „dalszego wzmocnienia ich pewności siebie i determinacji, aby być wdzięcznym partii, słuchać partii i podążać za partią”.

Business Insider poinformował, że wideo i artykuł wyjaśniające to wszystko zostały usunięte z Internetu po publicznym oburzeniu chińskich obywateli, którzy już teraz zmagają się z tyranią oceny kredytów społecznych i [cenzurą internetową](#).

Stany Zjednoczone usankcjonowały kilka chińskich firm w 2021 r. za opracowanie „rzekomej broni kontrolującej mózg”

W artykule, który napisał dla *Forbesa*, ekspert od sztucznej inteligencji i uczenia maszynowego, dr Lance B. Eliot, zasugerował, że bez znajomości specyfiki technologii nie można stwierdzić, czy naprawdę działa tak, jak się twierdzi.

„Z pewnością nie jest to pierwszy raz, kiedy w badaniach naukowych wykorzystano funkcję skanowania fal mózgowych na ludziach” – powiedział.

„Mając to na uwadze, wykorzystywanie ich do mierzenia lojalności wobec KPCh nie jest czymś, na czym można by się skoncentrować. Kiedy taka sztuczna inteligencja jest wykorzystywana do kontroli rządowej, przekraczana jest czerwona linia”.

Komunistyczne Chiny były jednak w przeszłości usankcjonowane przez Departament Handlu USA za próby stworzenia podobnych technologii, w tym systemu biotechnologicznego opisanego jako „rzekoma broń kontrolująca mózg”.

KPCh już wykorzystuje sztuczną inteligencję i systemy rozpoznawania twarzy do śledzenia i kontrolowania ujgurskich muzułmanów przetrzymywanych w obozach koncentracyjnych w całych Chinach. Aż trzy miliony Ujgurów jest przetrzymywanych w niewoli, wielu z nich jest torturowanych przy użyciu systemów sztucznej inteligencji.

„Naukowe dążenie do biotechnologii i innowacji medycznych może uratować życie” – powiedziała sekretarz handlu USA Gina M. Raimondo w komunikacie prasowym po sankcjach nałożonych na chińskie firmy AI w 2021 roku.

„Niestety [Chińska Republika Ludowa] decyduje się na wykorzystanie tych technologii do kontrolowania swoich obywateli i represjonowania członków mniejszości etnicznych i religijnych”.

Jeśli Chiny osiągną swoje cele, powstanie potencjalnie [światowa „tokracja AI”](#), pogrążająca miliardy ludzi w technokratycznej tyranii.

Według analityków, Chiny wielokrotnie wskazywały, że chcą wykorzystywać sztuczną inteligencję, duże zbiory danych, uczenie maszynowe i inne zaawansowane technologie, aby „dostać się do mózgów i umysłów swoich obywateli”. *VOA News* nazywa plan Chin „drakońską dyktaturą cyfrową”.

„Wykorzystała najnowocześniejszą technologię, aby wzmocnić swoje państwo partyjne”, mówi Hung Ching-fu, profesor nauk politycznych na [National Cheng Kung University](#) na Tajwanie, o najnowszym przedsięwzięciu KPCh w zakresie sztucznej inteligencji.

„Chiny przeszły z wczesnego rozpoznawania twarzy na programy

AI, które próbują dostać się do mózgów i umysłów (bardziej) niż na pierwszy rzut oka. Przyjęcie przez Chiny zaawansowanej sztucznej inteligencji wzmocni całkowitą kontrolę”.

Innymi słowy, państwo policyjne napędzane sztuczną inteligencją jest w programie komunistycznych Chin, jak również każdego innego kraju, który adoptuje lub jest zmuszony do przyjęcia tych metod.

Już teraz kraje, które skłaniają się ku autokracji, a nie demokracji, importują technologię sztucznej inteligencji do rozpoznawania twarzy z Chin. Wydaje się, że rośnie rynek dla tych orwellowskich systemów w krajach, które stają się lub już są napędzane przez totalitaryzm.

Źródła:

[BusinessInsider.com](https://www.businessinsider.com)

[NaturalNews.com](https://www.naturalnews.com)

[VOAnews.com](https://www.vonews.com)

Zabijanie w Chinach więźniów sumienia dla organów



Masowe zabijanie więźniów sumienia przez chiński reżim komunistyczny na organy jest „narzędziem ludobójstwa”,

twierdzi Chris Smith, Republikanin z Nowego Jorku.

Grabież organów przez władzę z Pekinu polega na „wykonywaniu egzekucji na ludziach uznanych za wrogów państwa, niejako w celu pozyskania określonych narządów do przeszczepów” – powiedział Smith. „To także oczywista forma represji, a w rzeczywistości narzędzie ludobójstwa, którego celem jest eliminowanie mniejszości uznanych przez państwo za ‘niepożądane’”.

Smith wygłosił te uwagi podczas przesłuchania 12 maja przed Komisją Praw Człowieka Izby Toma Lantosa mającego na celu zbadanie dowodów na grabież organów w Chinach. Smith jest również współprzewodniczącym owej komisji.

Niezależny [Trybunał dla Chin](#) obradujący w 2019 roku stwierdził, że „ponad wszelką wątpliwość” chiński reżim od lat, na znaczącą skalę, dokonuje grabieży organów od zatrzymanych więźniów sumienia, przy czym nic nie wskazuje, by ten proceder ustał. Trybunał stwierdził, że głównymi ofiarami są aresztowani praktykujący Falun Gong. Trybunał ustalił również, że proceder ten stanowi „zbrodnię przeciwko ludzkości”.

Falun Gong to praktyka duchowa składająca się z ćwiczeń medytacyjnych i nauk moralnych, które koncentrują się na dogmatach prawdomówności, życzliwości i cierpliwości. Po tym, jak w latach 90. stała się popularna w Chinach, reżim komunistyczny, postrzegając tę popularność jako zagrożenie, rozpoczął ogólnokrajowe prześladowania wymierzone przeciwko praktyce i jej zwolennikom. Od tego czasu miliony praktykujących są przetrzymywane w ośrodkach zatrzymań, więzieniach i obozach pracy w całym kraju, co skutecznie zamienia ich w bank żywych organów dla chińskiego reżimu.

Smith wezwał również Kongres do zatwierdzenia projektu ustawy mającej na celu ukaranie osób zaangażowanych w chiński handel narządami pochodzącymi z grabieży organów.

W [projekcie](#) ustawy „o zatrzymaniu grabieży organów” (H.R. 1592), zawarto przepisy: o nałożeniu sankcji na sprawców, których nazwiska są znane, tj. chińscy urzędnicy; o zakazie eksportu do Chin urządzeń chirurgicznych, co do których udowodniono, że są wykorzystywane do grabieży organów; oraz o nałożeniu na Departament Stanu obowiązku składania sprawozdań z tych działań.

Mrożące krew w żyłach szczegóły

Podczas przesłuchania Ethan Gutmann, badacz ds. Chin w Fundacji Pamięci Ofiar Komunizmu i autor książki „Rzeź”, mówił o swoich wywiadach z ofiarami, które były więzione w obozach koncentracyjnych w Chinach. Ludzie ci opowiadali o dziwnych i mrożących krew w żyłach szczegółach, które według niego świadczyły o tym, że byli żywą pulą przymusowych dawców organów.

„Po przeprowadzeniu w całym obozie kontroli zdrowia, w tym kompleksowych badań krwi, niektóre osoby pasowały do zamówienia na grabież organów” – stwierdził Gutmann, wspominając, jak Sayragul, nauczycielka w obozie, powiedziała mu, że miała wydruki badań krwi, gdzie przy niektórych nazwiskach zrobiono „różowe zaznaczenia”.

„Inni świadkowie wspominali, że pewne osoby były zmuszane do noszenia kolorowych bransoletek lub kamizelek, czasem różowych, czasem pomarańczowych” – mówił Gutmann. „Tak czy inaczej, około tygodnia po teście osoby oznaczone kolorami znikwały w środku nocy”.

Gutmann zauważył, że „zeznania świadków z około 20 obozów są uderzająco spójne – od 2,5 do 5 proc. rocznie znika z całego obozu”.

Zniknięcia te, jak twierdzi, dotyczą głównie osób w wieku około 28 lat – jest „uważany przez chińską medycynę za idealny wiek dla dojrzałych organów”.



Dr Enver Tohti podczas wywiadu dla New Tang Dynasty Television, siostrzanych mediów „The Epoch Times” (Chen Baizhou / The Epoch Times)

Do zeznań dołączono pełną żalu relację dr Envera Tohtiego, byłego chirurga onkologa, któremu chiński reżim nakazał przeprowadzenie w 1994 roku pierwszego znanego przypadku pobrania organów od żywego człowieka. Tohti został zmuszony do wycięcia organów od więźnia, który rzekomo został właśnie stracony, a na stole operacyjnym okazało się, że ten człowiek nadal żył.

„Cała operacja trwała około 30-40 minut. Główni chirurdzy z radością włożyli owe organy do dziwnie wyglądającego pudełka i powiedzieli: ‘OK, teraz zabierzesz swój zespół z powrotem do szpitala; pamiętaj, że dzisiaj nic się nie stało’” – zeznał Tohti na przesłuchaniu.

Przesłuchanie przed Komisją Praw Człowieka Toma Lantosa odbyło się kilka tygodni po tym, jak pewni naukowcy opublikowali w „American Journal of Transplantation” analizę ponad 2800 chińskojęzycznych prac z lat 1980-2015

i doszli do wniosku, że chińscy chirurdzy transplantolodzy dokonywali grabieży organów od ludzi, bez przeprowadzenia na nich testów wymaganych do stwierdzenia śmierci mózgu.

„Mówiąc wprost, dokumenty wydają się pokazywać, że dawcy, którzy byli więźniami, żyli w momencie operacji i zostali zabici przez chirurgów transplantologów podczas procesu wycinania im serca” – zeznał podczas przesłuchania współautor analizy na temat transplantacji Matthew Robertson, doktorant na Australijskim Uniwersytecie Narodowym.



Lekarze przygotowują się do przeszczepu nerki (Pierre-Philippe Marcou/AFP/Getty Images)

Więcej działań

Inni uczestnicy przesłuchania wzywali społeczność międzynarodową i organizacje medyczne do podjęcia dalszych działań.

„Temat dzisiejszego przesłuchania, grabieży narządów, jest zbyt długo ignorowany przez społeczność międzynarodową” –

powiedział Gus Bilirakis (Republikanin z Florydy), który jest współautorem projektu ustawy „o zatrzymaniu grabieży organów”.

„Stany Zjednoczone i nasi sojusznicy muszą wysłać silny i niezachwiany sygnał w obronie podstawowych praw człowieka i zapewnienia ochrony wszystkim ludziom”.

W ubiegłym tygodniu Unia Europejska przyjęła [rezolucję](#) wyrażającą „poważne zaniepokojenie” „zbrodnią przeciwko ludzkości” popełnianą przez chiński reżim.

„Poszanowanie praw człowieka nie jest czymś opcjonalnym, lecz wymogiem, we wszystkich dziedzinach, wliczając w to trudną pod względem medycznym i etycznym dziedzinę dawstwa i przeszczepiania narządów” – [powiedział](#) Josep Borrell, najwyższy urzędnik UE ds. polityki zagranicznej.

Tymczasem środowisko medyczne w dużej mierze milczy na ten temat ze względu na duże możliwości zawodowe i finansowe w Chinach, powiedział Gutmann.

„Ta katastrofa została wykreowana przez Pekin. Jednak przez ostatnie 10 lat była nieustannie podtrzymywana przez garstkę zachodnich lekarzy, którzy myśleli, że mogą się przejechać na chińskim smoku i wrócić do domu, jakby nigdy nic” – powiedział.

Robert A. Destro, były asystent sekretarza ds. demokracji, praw człowieka i siły roboczej w administracji prezydenta Trumpa, wezwał Stany Zjednoczone do podjęcia konkretnych działań.

Kongres musi wykorzystać swoją „siłę sprawczą, aby zażądać wyjaśnień od urzędników i środowisk biznesowych”.

Źródło: [NTD.com](https://www.ntd.com)

Popularne nagranie z lockdownu w Szanghaju wystawia na próbę chińską cenzurę



22 kwietnia w ściśle kontrolowanym chińskim internecie wybuchł protest, gdy użytkownicy mediów społecznościowych przez wiele godzin walczyli z cenzurą, by rozpowszechnić film przedstawiający wypowiedzi mieszkańców nagrane podczas trwającego w Szanghaju lockdownu.

Sześciominutowy film zatytułowany „Głos kwietnia” był blokowany niedługo po tym, jak pojawiał się w komunikatorze WeChat i na platformie mikroblogowej Weibo. Na obu popularnych platformach społecznościowych z dużą skutecznością ograniczano bezpośrednie linki do materiału filmowego.

Chińczycy znajdowali jednak kreatywne sposoby na ponowne zamieszczenie filmu, na przykład zmieniając jego nazwę lub umieszczając kody QR na pozornie niepowiązanych zdjęciach, aby nakierować innych ludzi do pobrania go z serwisów przechowujących dane w chmurze.

Również w tym przypadku kopie te szybko stawały się niedostępne. Hashtagi z ogólniejszymi hasłami, takimi jak „kwiecień” i „cisza w Szanghaju”, były usuwane z Weibo,

ponieważ zbuntowani użytkownicy sieci wciąż znajdowali sposoby na ominięcie cenzury i rozpowszechnianie informacji o trudnej sytuacji mieszkańców Szanghaju objętych ścisłym lockdownem.

Film rozpoczyna się od nagrań audio z wypowiedziami szanghajskich urzędników z dwóch dziennych briefingów w marcu, kiedy mówili, że nie planują zamknięcia całego miasta.

„Nie możemy [zamknąć miasta]” – twierdził jeden z urzędników. „Ponieważ Szanghaj jest domem nie tylko dla mieszkańców Szanghaju. Nasze miasto odgrywa ważną rolę w krajowym rozwoju gospodarczym i społecznym”.

Zaledwie jeden dzień później władze Szanghaju gwałtownie zmieniły kurs i ogłosiły dwuetapowy plan lockdownu, który rozpoczął się 28 marca. To, co początkowo miało być ośmiodniowym lockdownem, rozciągnęło się do pięciu tygodni i trwa nadal.

Ten czarno-biały film przedstawia obraz widziany z lotu ptaka, milczące drapacze chmur i puste ulice miasta, jednocześnie chronologicznie odtwarzanych jest ponad 20 nagrań audio z wypowiedziami mieszkańców, którzy opisują swoją sytuację.

Słychać: płacz niemowląt, które [siłą odebrano rodzicom](#); kierowcę ciężarówki, który dobrowolnie dostarczył zaopatrzenie, mówiącego, że później [utknął](#) w mieście bez [jedzenia](#) i wody; syna mówiącego, że jego ciężko choremu ojcu odmówiono opieki szpitalnej; mieszkańców zamkniętych wspólnot [domagających się](#) dostawy żywności oraz kobietę opisującą [niewykończone miejsce kwarantanny](#), do którego została wysłana.

„W ciągu miesiąca od wybuchu epidemii w Szanghaju widziałem wiele wypowiedzi w internecie, a większość z nich wkrótce potem zniknęła” – napisał autor filmu w piątkowym poście na WeChat. „Ale niektóre rzeczy nie powinny były się wydarzyć i nie powinny zostać zapomniane”.

W jednym z niewielu ciepłych momentów udokumentowanych na filmie, starszy mężczyzna wysyła jedzenie pracownikom, którzy utknęli w tym samym budynku.

„Ten wirus nas nie zabije, ale głód tak” – mówi.

„Wyzdrowiej szybko, Szanghaju” – czytamy na końcu filmu.

Większość historii z filmu została rozpowszechniona w mediach społecznościowych. Wielu mieszkańców, zamkniętych w swoich pokojach, pisało na Weibo, [prosząc o pomoc](#) i [wyrażając swoją frustrację](#).

Choć nie jest to pierwsze nagranie dokumentujące życie podczas lockdownu, które zostało usunięte przez chińskich cenzorów, takiego przypływu społecznych emocji nie widziano od czasu śmierci chińskiego informatora Li Wenlianga. Lekarza, który ostrzegał w mediach społecznościowych przed nową formą zapalenia płuc i został [upomniany przez policję](#) za „szerzenie plotek” pod koniec 2019 roku, a później sam [zmarł na wirusa](#).



Szanghaj zbliża się do piątego tygodnia lockdownu i końca tego nie widać.

Jednak surowe środki ograniczające nie zdołały jak dotąd powstrzymać wybuchu epidemii w mieście, wywołanej szybko rozwijającym się wariantem omikron. W ciągu ostatnich 24 godzin 24 kwietnia w Szanghaju odnotowano około 21 000 nowych przypadków, choć oficjalne dane są coraz częściej kwestionowane przez [mieszkańców](#) i [ekspertów](#), biorąc pod uwagę historię bagatelizowania i ukrywania przez chiński reżim informacji o epidemiach COVID-19 w całym kraju.

24 kwietnia władze zaostrzyły środki kontroli, wznosząc metalowe bariery wokół osiedli, aby [ograniczyć](#) przemieszczanie się ludzi. Wokół wielu osiedli mieszkaniowych, w których chociaż jedna osoba uzyskała pozytywny wynik testu na COVID-19, zainstalowano dwumetrowe ogrodzenia.

Źródło: [The Epoch Times](#)

Świat oburza się na zbrodnicze działania Rosji, ale wzrusza ramionami na działania Chin



Większość świata słusznie zjednoczyła się przeciwko Rosji po jej inwazji na Ukrainę. Władimir Putin jest teraz pariasem na arenie międzynarodowej. Ukraina otrzymuje

miliardy w ramach pomocy wojskowej i humanitarnej. Światowe zasoby miękkiej siły (soft power) zmobilizowały się, aby odciąć Rosji dostęp do usług finansowych, handlu, większości przedsięwzięć biznesowych i podróży międzynarodowych. Rosyjscy oligarchowie zostali objęci sankcjami, ich ogromne jachty są konfiskowane. Stany Zjednoczone nie będą odtąd kupować rosyjskiej ropy. Nawet nieudolne Zgromadzenie Ogólne ONZ potępiło Rosję w przytłaczającym, choć niewiążącym głosowaniu.

To wszystko jest bardzo pokrzepiające. Przeciwwstawienie się bezwzględnemu dyktatorowi, który dąży do rozszerzenia swojej władzy, tłumiąc własny naród i dopuszczając się okrucieństw w zakresie praw człowieka, wymaga zdecydowanej reakcji międzynarodowej, jeśli świat ma pozostać choć w minimalnym stopniu cywilizowany. Należy jednak zadać jedno pytanie: Dlaczego tak skutecznie mobilizujemy się przeciwko rosyjskim okrucieństwom w zakresie praw człowieka, a jednocześnie wzruszamy ramionami na ogromne zbrodnie przeciwko ludzkości popełniane przez Chińską Republikę Ludową?

Tak, rosyjska inwazja jest przerażająca i niewybaczalna. Niewinni ludzie cierpią i umierają. Ich przelana krew woła o zdecydowaną reakcję.

Ale czy trwające zło popełniane przez Komunistyczną Partię Chin (KPCh) jest mniej warte reakcji międzynarodowej? Po pierwsze, mamy do czynienia z czynnym i ciągłym ludobójstwem dokonywanym na Ujgurach w zachodnich Chinach, gdzie ponad milion niewinnych ludzi zostało uwięzionych w obozach koncentracyjnych tylko dlatego, że są muzułmańską mniejszością etniczną. Gwałty na ujgurskich kobietach są środkiem ucisku, często są zmuszane do poddawania się przymusowej sterylizacji i aborcji; ujgurscy pracownicy są wywożeni na przymusowe roboty do całego kraju jako dosłownie niewolnicy. I wszystko to w obrzydliwy sposób przypomina Trzecią Rzeszę.

Ale to jeszcze nie wszystko. Rutynowym aresztowaniom

za przekonania religijne poddawani są wyznawcy Falun Gong, a następnie mordowani, aby zasilić chiński rynek „turystyki transplantacyjnej”. Do tego dochodzi nielegalna okupacja i kulturowe ludobójstwo Tybetu, miażdżenie demokracji w Hongkongu wbrew chińskim zobowiązaniom traktatowym oraz coraz bardziej wojownicze groźby przeciwko niepodległości Tajwanu, szkodliwy system oceny społeczeństwa, zbrojne wtargnięcia na granicę Indii, nielegalna militaryzacja na Morzu Południowochińskim oraz masowa kradzież [technologii itp.] na całym świecie – nie wspominając o wielkim zatuszowaniu sprawy z COVID-19 – a wszystko to pod kierownictwem dyktatury partii komunistycznej, tak zimnej, wyrachowanej i obojętnej na świętość ludzkiego życia, jak człowiek, który rządzi Rosją.

Jednak mimo tego wszystkiego – i nie tylko – Chiny pozostają „szanowanym” członkiem społeczności międzynarodowej. Oto kilka powodów, dlaczego tak się dzieje:

Siła obrazu

Powiedzenie, że obraz jest wart tysiąca słów, nabiera jeszcze większego znaczenia, gdy szokujące obrazy są transmitowane na żywo. Któż z nas nie odczuł wstrząsu na widok przerażonych ukraińskich uchodźców stłoczonych na dworcach kolejowych lub nie był oburzony celowym niszczeniem dzielnic mieszkalnych i morderczym strzelaniem rosyjskiej armii do uciekających rodzin? Któż z nas nie uronił łzy nad powszechnym nieszczęściem, jakie rozpętał Putin?

Dla kontrastu, Chiny są społeczeństwem nieprzejrzystym. Większość złych czynów ma miejsce wewnątrz kraju, w najgłębszym cieniu, gdzie żadne filmy nie uwieczniają makabrycznych wydarzeń, które mogłyby wstrząsnąć sumieniem. Owszem, znane są przypadki gwałtów na ujgurskich kobietach, ale ich przerażające krzyki pozostają niesłyszalne. Zdjęcia obozów koncentracyjnych zrobione z satelitów przedstawiają ogromne kompleksy więzienne, ale nie pokazują okrutnych tortur

odbywających się w ich wnętrzach. Zdjęcia okaleczonych ciał zabitych praktykujących Falun Gong nie są transmitowane na cały świat, ponieważ mordy popełniane są w sterylnych chirurgicznych salach szpitalnych. Krótko mówiąc, okrucieństwa na Ukrainie są żywo przedstawiane wszystkim, ale te popełniane w Chinach pozostają abstrakcyjne.

Siła skutecznego przywództwa

W Chinach z pewnością nie brakuje krytyków. Jednak większość sprzeciwu opiera się na demonstracjach, o których rzadko informują media, oraz na badaniach naukowych ośrodków analitycznych, które nie są wystarczające, aby zmobilizować powszechny opór. Dla kontrastu, opozycja wobec Rosji ma bohaterską twarz prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, który wraz ze swoim rządem pozostaje w kraju pod ciągłą groźbą nagłej, gwałtownej śmierci. Przywództwo Zełenskiego zainspirowało jego kraj i świat do emocjonalnego wsparcia obrony Ukrainy. W Chinach nie ma równorzędnego przywódcy opozycji, wokół którego można by się skupić, dlatego światowy sprzeciw wobec polityki KPCh pozostaje nieukierunkowany i wątki.

Siła pieniądza

Rosja jest ogromnym krajem pod względem geograficznym, ale stosunkowo słabym gospodarczo – jej PKB jest mniejsze niż PKB Włoch, Brazylii i Kanady. Gdyby Rosja nie posiadała największego na świecie zapasu broni jądrowej, nie byłaby światowym mocarstwem. Oznacza to, że dla światowych państw i konglomeratów korporacyjnych ryzyko finansowe związane z odcięciem się od rosyjskiej gospodarki jest niewielkie.

Inaczej jest w przypadku Chin. Chiny wytwarzają ponad jedną trzecią światowego PKB i są światowym centrum produkcji. Rozstanie z gospodarką tego kraju spowodowałoby prawdziwy ból.

Co więcej, kraj ten jest bogaty nie tylko w porównaniu

z Rosją; jego ponadmiliardowa populacja stanowi kluczowy rynek zbytu dla światowych towarów. Co bardziej podstępne, Chiny wykorzystują bogactwo, aby wprowadzić swoje wartości do instytucji Zachodu – od naszych uniwersytetów, przez przemysł rozrywkowy, po organizacje polityczne i biznesowe. Pieniądze kupują przyzwolenie. Zauważmy, że te same wielkie korporacje, które bojkotują Gruzję z powodu drobnych zmian w prawie wyborczym – i które słusznie wycofały swoje firmy z Rosji – pozostają obojętne wobec niezliczonych przypadków łamania praw człowieka przez Chiny.

Siła wspólnej kultury

Na koniec, Ukraina jest krajem zachodnim. Kiedy widzimy cierpienie jej mieszkańców, widzimy siebie – w ich ubraniach, wyglądzie ich miast, strukturze ich instytucji kulturalnych i politycznych, kościołach, do których uczęszczają. Podzielamy wartości demokratyczne, które wyznają, a być może – w tym przypadku mam nadzieję, że się mylę – identyfikujemy się także z ich europejskimi cechami.

Z kolei Chiny to cywilizacja wschodnia. Jej najważniejsze wartości polityczne i kulturowe są nieliberalne. Ich mieszkańcy wyglądają inaczej niż wielu z nas. W tym sensie Chiny są bardziej „obce” (jeśli można to tak ująć) dla ludzi Zachodu niż Ukraina i cierpienie jej mieszkańców, a zatem – tu znowu mam nadzieję, że się mylę – być może trudniejsze do utożsamienia.

I na tym właśnie polega ironia. Zarówno Rosja, jak i Chiny stanowią poważne i realne zagrożenie dla zachodnich wartości. Jednak spośród nich Rosja stanowi mniejsze zagrożenie egzystencjalne. Jej lekkomyślny dyktator dąży do przejęcia kontroli nad Europą Środkową i Wschodnią. Natomiast zimnokrwisci przywódcy Chin planują zdominować świat.

Nie oznacza to, że powinniśmy z mniejszą siłą przeciwstawiać się agresji Rosji. Oznacza to jednak, że powinniśmy

przeciwstawić się większemu ogólnemu zagrożeniu, jakie stanowią Chiny, stosując równoważną strategię prężącej muskuły „miękkiej siły”, zmobilizowanej obecnie przeciwko Rosji. Kryzys na Ukrainie jest oczywiście kryzysem bezpośrednim. Jednak w dłuższej perspektywie Państwo Środka stanowi o wiele większe zagrożenie. Nasze przyszłe działania polityczne muszą uwzględniać tę groźną rzeczywistość.

Handel dziećmi w Chinach jest powiązany z grabieżą organów



Niedawno w chińskich mediach społecznościowych oburzenie wywołało [nagranie](#) przedstawiające chorą psychicznie matkę ośmiorga dzieci przykutą łańcuchami w wiejskiej chacie.

To zdarzenie wywołało ożywioną dyskusję w Chinach na temat handlu kobietami w celu zawarcia związku małżeńskiego. W Państwie Środka liczba mężczyzn przewyższa liczbę kobiet na skutek obowiązującej przez dziesięciolecia polityki „jednego dziecka”, która została ustanowiona przez Komunistyczną Partię Chin.

Według chińskich obrońców praw człowieka ten incydent ukazuje głębsze problemy związane z handlem ludźmi w Chinach, takie jak uprowadzanie dzieci i grabież organów.

Chiński dysydent Yao Cheng był wolontariuszem organizacji

Women's Rights in China (WRIC), nowojorskiej organizacji non profit, i pracował w Chinach w latach 2007-2016. W wywiadzie dla chińskojęzycznej edycji dziennika „The Epoch Times” opowiedział o przypadkach handlu dziećmi, a także o podejrzeniach związanych z handlem narządami dziecięcymi w Chinach.

Dziewczynki w klasztorach

Odkąd w 1979 roku reżim przyjął politykę jednego dziecka, wiele chińskich niemowląt płci żeńskiej zostało zabitych, a niektórzy rodzice próbowali oddawać swoje niemowlęta płci żeńskiej do buddyjskich zakonów żeńskich, aby dać dziecku szansę na przeżycie.

W swoim filmie dokumentalnym „Girls in the Nunnery” (pol. „Dziewczynki w klasztorach”) Yao opisał, jak pomógł uratować wiele dziewcząt, które dorastały w [klasztorach](#), i jak pomógł odszukać ich biologiczne rodziny.

Za swoje działania Yao został skazany w Chinach w 2013 roku na 22 miesiące więzienia.

Yao wykazał w swoim śledztwie, że tysiące dziewczynek zostało adoptowanych z kilkudziesięciu buddyjskich klasztorów w Tongcheng – mieście o statusie powiatu w Anhui, wschodniej prowincji Chin.

„Noworodki były porzucane w papierowym pudełku lub koszyku wyściełanym kocem” – powiedział. „Te, które miały szczęście, były wychowywane przez zakonnice, ale zakonnice były w stanie wychować tylko kilkoro lub kilkanaścioro dzieci. Pozostałe w większości zamarzały na śmierć lub były zabijane przez dzikie psy. Oczywiście jeśli jakaś rodzina chciała zaadoptować dziecko płci żeńskiej, zakonnice przekazywały je tym osobom”.

Olbrzymie zyski

Według Yao chińskie dzieci, zarówno chłopcy, jak i dziewczynki, często padają ofiarami uprowadzenia lub porwania, a także handlu ludźmi.

Jego zdaniem chińska policja jest dobra w łapaniu wrogów państwa, ale nie handlarzy ludźmi, gdyż wielu policjantów jest zaangażowanych w proceder. Ten handel tworzy łańcuch przemysłowy przynoszący ogromne zyski.

Yao powiedział, że według statystyk zebranych przez chińskie organizacje pozarządowe, jak również WRIC, co roku uprowadzanych jest około 70 000 dzieci. Ta liczba nie obejmuje dzieci, które zostały porzucone.

Wyjaśnił, że dziewczynki, które zaginęły, były kupowane, by zostać narzeczonymi (zostaną one wydane za mąż za danego członka rodziny, gdy dziecko osiągnie odpowiedni wiek), prostytutkami, a nawet dawcami organów.

Yao wspomina, że w mieście Shantou, które jest położone na wschodnim wybrzeżu Chin w prowincji Guangdong, widział łóżka dla chłopców i dziewcząt, którzy zostali wysłani do Azji Południowo-Wschodniej w celu ograbienia ich z organów. Yao powiedział, że zebrał wszelkie dowody potrzebne, by wnieść oskarżenie, ale policja odmówiła przeprowadzenia śledztwa lub podjęcia jakichkolwiek działań zmierzających do wyeliminowania tych przestępstw.

Jego zdaniem brak reakcji był związany z tym, jak lukratywny jest to proceder. „Organy jednego dziecka są warte ponad milion juanów (157 000 USD)” – powiedział.

Wyjaśnił, że zapotrzebowanie na narządy za granicą jest ogromne. Zidentyfikował pośredników w handlu organami dziecięcymi w Shantou, ale nie mógł podjąć dalszych działań: „Jeśli spróbujesz coś z tym zrobić, twoje życie znajdzie się w niebezpieczeństwie”.

W Putian, które znajduje się w nadmorskiej prowincji Fujian na południu kraju, pojawiły się w internecie wpisy pokazujące kilkanaście ciał dzieci, którym brakowało organów i oczu. Yao powiedział: „To nie jest coś, co każdy może zrobić zwykłym nożem kuchennym. To profesjonalna [robota]. Transplantacja to jest delikatna operacja”.

Yao uważa, że wiele operacji zostało zatwierdzonych przez urzędników wysokiego szczebla, ponieważ niektórzy wysocy rangą urzędnicy i członkowie elit partyjnych sami potrzebowali przeszczepu narządów.

Dlaczego wielu członków starszych kadr partyjnych, rzekomo osłabionych po wojnach i wszystkich trudach młodości, może dożyć dziewięćdziesiątki lub setki? – powiedział Yao. „Spójrzmy na Jiang Zemina, ma prawie 100 lat. Na rynku chińskim istnieje duże zapotrzebowanie na narządy” – dodał, odnosząc się do byłego przywódcy KPCh.

Chiny przodują na świecie w wykonywaniu przeszczepów narządów, ale Yao podał w wątpliwość źródło pozyskiwania narządów w kraju, w którym nie ma przejrzystego i legalnego programu pozyskiwania organów.

Niedotrzymana obietnica

W 2010 roku WRIC wystąpiła z inicjatywą, w ramach której przyznawano miesięczną pomoc w wysokości 300 juanów (47,16 USD) na dziecko w wieku szkolnym oraz 500 juanów (78,59 USD) na ucznia szkoły średniej lub studenta. Inicjatywa była wspierana przez Fundację Clintona, a jej budżet wynosił 200 milionów dolarów.

Jednak wtedy zainterweniował reżim komunistyczny.

WRIC została powiadomiona, że reżim sam zapewni każdemu potrzebującemu dziecku 600 juanów (94,28 USD) miesięcznie.

„Oto, jak paskudny jest ten reżim. Nie robi nic dobrego

i zabrania innym robić to, co słuszne” w obawie, że straci twarz przed zagraniczną organizacją, stwierdził Yao.

Jednak po upływie ponad roku reżim wciąż nie przeznaczył na ten cel ani grosza, powiedział. Dyrektor w Ministerstwie Spraw Obywatelskich wyjaśnił Yao, że rząd debatuje nad tym, „jak rozdysponować fundusze”.

Yao ubolewał, że w ostatecznym rozrachunku cierpią na tym dzieci. „Czy te dzieci mogą nie jeść przez rok lub dwa lata?” – powiedział. W końcu przyznano jakieś pieniądze, ale nie były one wypłacane na bieżąco. Yao uważa, że nawet gdyby fundusze były dostępne specjalnie dla dzieci, większość z tych funduszy zostałaby rozkradziona przez skorumpowanych urzędników.

Dysydent powiedział, że jego działalność, którą wykonywał jako wolontariusz, przeraziła reżim. KPCh uznała go za wroga z powodu jego działalności charytatywnej we WRIC. Wiele wolontariuszek opuściło fundację z powodu gróźb ze strony reżimowych funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego.

„Logika partii jest prosta: Tylko sama partia jest dobra; jeśli ktoś inny jest dobry, to znaczy, że partia jest zła. Dlatego na terytorium Komunistycznej Partii Chin nie ma miejsca dla żadnego dobrego człowieka” – powiedział.

Yao użył jako przykładu prześladowania wyznawców Falun Gong w dzisiejszych Chinach.

Falun Gong, znane również jako Falun Dafa, jest praktyką duchową obejmującą ćwiczenia medytacyjne i zestaw nauk moralnych skupionych na zasadach prawdy, życzliwości i cierpliwości. KPCh rozpoczęła kampanię prześladowań przeciwko Falun Gong w 1999 roku.

„Dlaczego KPCh miałaby prześladować Falun Gong? Ponieważ miliony chińskich wyznawców Falun Gong są dobrymi ludźmi. To przeraża KPCh” – powiedział Yao.

Kolejne ludobójstwo Chin: na Rohingjach w Birmie



Stany Zjednoczone uznały ludobójstwo dokonane na Rohingjach w Birmie, jednak nie uznały winy Chin

Analiza wiadomości

Po pięciu latach terroru wobec ludu Rohingja w Birmie (Mjanma) rząd Stanów Zjednoczonych w końcu [uznał](#) to za ludobójstwo. Sekretarz stanu Antony Blinken ogłosił tę decyzję 21 marca w Muzeum Pamięci Holokaustu w Waszyngtonie.

Określenie tego mianem ludobójstwa trwało tak długo, ponieważ Waszyngton nie chciał jeszcze bardziej popychać birmańskiego reżimu w ramiona Chin. Urzędnicy mieli nadzieję, że zamiast tego uda im się uwolnić birmańską juntę wojskową z nieliberalnych objęć Pekinu.

Jednak po zamachu stanu w lutym 2021 roku, niecałe dwa tygodnie po zaprzysiężeniu prezydenta Joe Bidena, po pogorszeniu się sytuacji Rohingjów, m.in. po kolejnych morderstwach, oraz po wojnie rozpoczętej przez Rosję, która zakrawa na nowe ludobójstwo na Ukraińcach, administracja Bidena zmieniła zdanie.

[Morderstwa](#), gwałty, okaleczenia, tortury i palenie wiosek, do których dochodzi w birmańskim stanie Arakan od 2017 roku, spowodowały ucieczkę aż [1,1 miliona](#) osób. Ponad 900 tys. mieszka obecnie w obozach dla uchodźców w Bangladeszu. Około 600 tys. jest uwięzionych w Birmie, gdzie w czasie konfliktu grożą im poważne prześladowania ze strony reżimu wojskowego.

Być może obecny terror używany wobec Ukraińców, z których [10 milionów](#) uciekło z kraju zamieszkanego wcześniej przez zaledwie 44 mln ludzi, był bodźcem do podjęcia przez Bidena działań w sprawie Rohingjów. Właściwym posunięciem byłoby nazwanie przemocy Rosji wobec państwa ukraińskiego i ludności Ukrainy – którą prezydent Rosji Władimir Putin chciałby wymazać – ludobójstwem.

Rozpoznajemy ludobójstwo, gdy je widzimy, a nienazywanie tak masowych form przemocy wobec ludności cywilnej tym, czym są, daje światu wymówkę, by nie podejmować działań i nie przyjmować odpowiedzialności za zapewnienie ochrony.

Ludobójstwa Rohingjów i Ukraińców dołączają do innych, które obecnie mają miejsce wobec [Tigrajów](#) w Etiopii, Ujgurów, Tybetańczyków i Falun Gong w Chinach. Nie wszystkie te ludobójstwa są obecnie uznawane.

Należy jednak zauważyć, że [wszystkie](#) one mają najlepszą ochronę ze strony Pekinu. Wszystkie dyktatorskie reżimy stosujące ludobójstwo wiedzą, że Komunistyczna Partia Chin (KPCh) – która dąży do „oczyszczenia” swojej populacji z wszelkiej różnorodności religijnej i językowej na rzecz nie tylko chińskiego komunizmu, ale komunizmu Han pod rządami jednego człowieka: przywódcy KPCh Xi Jinpinga – jednocześnie popiera „prawo” innych reżimów do podobnego tłumienia różnorodności w ich społeczeństwach.

W ten sposób KPCh eksportuje swoją akceptację dla ludobójstwa do państw rządzonych przez dyktatury, na które ma wpływ, czyli oczywiście do Rosji, Birmy i Etiopii. Kto wie, jakie inne

kraje Pekin zachęca teraz poprzez swoją „realistyczną” politykę zagraniczną, która ignoruje etykę, normy i prawa człowieka, do angażowania się w ludobójstwo. Może to być Arabia Saudyjska, Iran lub Syria. Mogą to być również Filipiny. Wszystkie te kraje prowadziły szczególnie brutalną politykę wewnętrzną i zagraniczną.

Dla KPCh liczy się przede wszystkim władza, a ma jej pod dostatkiem, by szerzyć chaos i próżnię przywódczą na całym świecie, w którą może wkroczyć i „uratować sytuację”, proponując siebie jako „mediatora”. Według przewodniczącego Mao Zedonga władza wyrasta z lufy karabinu, a Xi urzeczywistnia to teraz na poziomie globalnym, zachęcając do masakr i ludobójstwa zarówno własnej ludności, jak i innych narodów.

W kwestii represji wobec Rohingjów Chiny pracowały nad [powstrzymaniem](#) ONZ przed sankcjami, które w przeciwnym razie mogłyby zostać nałożone na birmański reżim.

„Agresywne wsparcie i obrona armii Mjanmy przez Chiny na forach międzynarodowych, takich jak ONZ, zapewnia reżimowi dyplomatyczną osłonę” – twierdzi Rachel Lambert z Programu Azjatyckiego w waszyngtońskim Wilson Center.

Broniąc birmańskiego reżimu, Pekin sprawia, że ludobójstwo Rohingjów staje się jego udziałem.

Lambert zauważyła w artykule z 2022 roku, że Chiny próbują nawet wykorzystać kryzys, by sprzedawać Birmie swoje eksportowe produkty rozwojowe i uniknąć precedensu związanego z odpowiedzialnością za zapewnianie ochrony przeciwko ludobójstwu.

„Chiny z pewnością mają ekonomiczne i geostrategiczne interesy w Mjanmie: mają tam duże inwestycje i naturalnie sprzeciwiają się zwiększaniu wpływów innych państw u bliskiego sąsiada” – twierdzi Lambert.

„Jednak wydaje się, że ingerencja Pekinu w trudną sytuację Rohingjów wynika przede wszystkim z obaw o stworzenie precedensów, które mogłyby wpłynąć na jego własną politykę wewnętrzną, zwłaszcza w Xinjiangu”.

Podczas [podróży](#) chińskiego ministra spraw zagranicznych Wanga Yi do Birmy w styczniu 2021 roku, minister obiecał Birmie wsparcie w kwestii Rohingjów i innych kwestii etnicznych, a także postęp w realizacji birmańskich projektów rozwojowych, które są korzystne dla Pekinu.

Oba reżimy zgodziły się rozpocząć badania nad możliwym połączeniem kolejowym pomiędzy birmańskim portem Kyaukphyu a Mandalaj, drugim co do wielkości miastem kraju. W ten sposób Pekin stara się jeszcze bardziej związać Birnę ze swoją gospodarką poprzez zadłużenie konieczne do budowy linii kolejowej oraz dodatkowego połączenia kolejowego z prowincją Yunnan. Chiny posiadają już sieć rurociągów, które przesyłają ropę i gaz do Yunnanu z Zatoki Bengalskiej.

Już w 2018 roku United States Institute of Peace [zauważył](#), że Pekin chroni Birnę przed sankcjami ONZ. Według USIP reżim KPCh „zapewniał dyplomatyczne i materialne wsparcie dla jej postępowania z tzw. atakami terrorystycznymi [Rohingjów]”.

Walka z terroryzmem była wymówką Birmy dla ludobójstwa Rohingjów, tak jak była wymówką KPCh dla ludobójstwa Ujgurów.

Podobnie jak w przypadku innych okrucieństw, ludobójstwo dokonane na Rohingjach ściągnęło na Birnę globalną krytykę i zmusiło rząd do rzucenia się w ramiona Chin. Znając tę prawidłowość, Pekin miał wszelkie powody, aby wspierać Birnę w jej represjach, włączając w to obietnice handlu zagranicznego i wsparcia dyplomatycznego na forum ONZ.

Już dawno temu nadszedł czas, aby świat dostrzegł, że KPCh ma przerażający wpływ na pokój i prawa człowieka nie tylko w Chinach, ale na całym świecie, od Europy przez Afrykę, po Azję Południowo-Wschodnią. Kiedy

to zrozumiemy, świat będzie mógł wreszcie zacząć podejmować skuteczne działania w swojej obronie, w tym poprzez zwiększenie sankcji gospodarczych wobec Pekinu.

Źródło: [The Epoch Times](#)

„Zbrodnia doskonała” niepozostawiająca żadnych ofiar – śledczy opisują makabryczny przemysł grabieży organów w Chinach



Wszyscy oni byli zdrowi, kiedy kładziono ich na stołach operacyjnych, żeby lekarze mogli wyciąć im organy. Wielu z nich jeszcze wtedy oddychało. A kiedy robota była skończona, ciała wrzucano do pieca i palono, nie pozostawiając za sobą żadnych śladów.

Ta mrożąca krew w żyłach scena to rzeczywistość, w jakiej przyszło żyć więźniom sumienia w Chinach, gdzie reżim usankcjonował grabież organów. O panującej tam sytuacji opowiedziało dwóch śledczych 17 lutego br., podczas wirtualnego webinarium zorganizowanego przez waszyngtoński think tank Hudson Institute.

„Nie ma żadnego oskarżenia, żadnego przesłuchania, żadnego odwołania” – powiedział David Kilgour, były sekretarz stanu Kanady ds. Azji i Pacyfiku, który wraz z kanadyjskim [prawnikiem zajmującym się prawami człowieka](#) Davidem Matasem spędził lata na badaniu tej sprawy.

„Policjant po prostu stwierdza: ‘idziecie tutaj do tego obozu pracy’ [...]. Czekają, [pracując po 16 godzin dziennie](#)” – mówił Kilgour. „Potem pewnego dnia ktoś przychodzi, zabiera ich, daje im trochę potasu, a potem ich organy zostają wycięte, a ciała spalone”.

„Tak właśnie działa praworządność w Chinach, jeśli chodzi o pozyskiwanie organów”.

To „zbrodnia doskonała, ponieważ tak naprawdę nie ma nikogo, kto by ocalał” po takiej operacji – dodała prowadząca spotkanie Nina Shea, prawniczka zajmująca się prawami człowieka i była komisarz Komisji Stanów Zjednoczonych ds. Wolności Religijnej na Świecie (ang. U.S. Commission on International Religious Freedom), obecnie starszy współpracownik w Hudson Institute.

Wart miliardy dolarów przemysł grabieży organów, który rozkwitł w Chinach w tym samym czasie, gdy reżim nasilił brutalną kampanię eliminowania duchowej grupy Falun Gong we wczesnych latach 2000, był przez dziesięciolecia ukrywany.

Nawet na Zachodzie [instytucje medyczne](#) i urzędnicy niechętnie stawiali czoła temu problemowi aż do 2019 roku, kiedy to obradujący w Londynie niezależny Trybunał dla Chin (ang. [Independent Tribunal into Forced Organ Harvesting from Prisoners of Conscience in China](#), pol. Niezależny Trybunał w sprawie Grabieży Organów od Więźniów Sumienia w Chinach pod przewodnictwem Sir Geoffreya Nice’a QC, który kierował oskarżeniem byłego prezydenta Jugosławii Slobodana Miloševicia podczas posiedzeń Międzynarodowego Trybunału Karnego dla byłej

Jugosławii w Hadze – przyp. redakcji) orzekł, że „ponad wszelką wątpliwość” od lat prowadzony jest tam [„na znamiennej skale”](#) proceder grabieży organów od uwięzionych praktykujących Falun Gong.



Kobieta o pseudonimie Annie, pracownica jednego z chińskich szpitali w północno-wschodnich Chinach, była pierwszą osobą, która w 2006 roku rzuciła światło na te przerażające nadużycia. W [zeznaniach](#) dla „The Epoch Times”, potwierdzonych później przez innych świadków, ujawniła, jak jej były mąż, chirurg wojskowy pracujący w tym samym szpitalu, siłą usuwał rogówki praktykującym Falun Gong.

Jej [relacja](#) spowodowała, że Kilgour i Matas połączyli siły w celu zbadania tej sprawy. Później opublikowali [raport](#) zatytułowany „Krwawe żniwo” (ang. „Bloody Harvest”), w którym opierając się na doniesieniach medialnych, czasopismach medycznych i archiwach, [opisali sytuację w setkach szpitali w Chinach](#). Odkryli, że chiński reżim traktował zwolenników Falun Gong jak żywy bank organów,

jednocześnie znacząco zaniżał liczbę przeszczepów faktycznie przeprowadzanych każdego roku.



Annie opowiedziała później, podczas wywiadu, że jej mąż wykonał [ponad 2000 operacji](#) usunięcia rogówek w ciągu dwóch lat, począwszy od 2001 roku. Tak bardzo dręczyło go sumienie, że zaczął mieć koszmary, co wzbudziło podejrzenia Annie.

Rozstali się po tym, jak Annie doszła do wniosku, że nie jest w stanie zaakceptować jego [współudziału w tej zbrodni](#). Oboje uciekli za granicę po tym, jak zaczęto im grozić śmiercią.

„To jest zbrodnia dokonywana przez państwo” (ang. national crime) – powiedziała w oświadczeniu dla „The Epoch Times” w kwietniu 2006 roku.

Annie w dzienniku prowadzonym przez jej byłego męża przeczytała pewną historię, w której przyznał, że poczuł głębokie wyrzuty sumienia, gdy rozcinając ubranie pacjentki, zobaczył wypadające z niego małe pudełko. W pudełeczku była okrągła przypinka Falun Gong z dedykacją napisaną na karteczce.

„Mamo, życzę ci szczęśliwych urodzin” – brzmiała dedykacja.

Pomimo ucieczki i świadectw Annie i kilku innych osób, machina grabieży organów nadal działa, przyciągając turystów z całego świata, którzy są wabieni przez chińskie szpitale obietnicami szybkiego znalezienia potrzebnych organów i przeprowadzenia transplantacji.

„Wszędzie indziej brakuje narządów i są one przydzielane w zależności od priorytetów, ale w Chinach cały system zorganizowano tak, [jakby istniał niewyczerpany zasób narządów](#)” – powiedział Matas. „Wszystko, co trzeba było zrobić, to pojawić się i zapłacić pieniądze”.

„Cały system jest podzielony na mniejsze części i każdy umyślnie udaje, że nie widzi innych elementów systemu” – powiedział.



Kilgour opowiedział, że rozmawiał z pacjentem z Azji, któremu w ciągu kilku miesięcy wszczepiono kolejno cztery dopasowane do niego nerki. Pierwsze trzy nerki zostały

odrzucone przez jego organizm, a czwarta okazała się sukcesem. Lekarz, który nosił mundur wojskowy, dostarczył mu pierwszą pasującą nerkę wkrótce po ich pierwszym spotkaniu.

„Pobierają wszystkie organy, nie biorą tylko jednej nerki” – powiedział Kilgour. „Więc cztery osoby umarły, aby ten człowiek mógł dostać dobrą nerkę. Czy to nie jest niewiarygodne?”.

Ponad dwadzieścia [hrabstw](#) w Wirginii przegłosowało ostatnio rezolucje, w których potępiono grabież organów w Chinach i wezwano mieszkańców, by nie brali udziału w turystyce transplantacyjnej do tego kraju. Podobnie postąpiono w [Senacie stanu Teksas](#).

Niektórzy amerykańscy urzędnicy zabiegają w Kongresie [o podjęcie działań](#) mających na celu pociągnięcie sprawców do odpowiedzialności.

Obaj śledczy zgodzili się, że instytucje międzynarodowe muszą zrobić więcej w tej sprawie. Kilgour powiedział jako przykład, że jest „zakłopotany” faktem, iż Kanada [nie uchwaliła](#) żadnych przepisów dotyczących grabieży organów.

„Jest kilka, ale nie są wystarczające” – powiedział Matas, wzywając kraje do odcięcia się od jakiejkolwiek współpracy z chińskim systemem transplantacyjnym.

Źródło: [The Epoch Times](#)